

# NA STRAŻY

Siedemnasty Biuletyn Wewnętrzny  
Związku Pracy dla Państwa

17

Listopad 1945

JEROZOLIMA

## 11 LISTOPADA

Wojna ze szczególną ostrością uwypukliła znaczenie państwa. Dzieje ostatnich sześciu lat uczyły nas i uczą co dnia i co godziny, co znaczy dla Narodu posiadanie naprawdę niezależnego i we wszystkie atrybuty suwerenności wyposażonego państwa. Bez takiego państwa naród, mimo najbardziej zdecydowanego sprzeciwu, staje się aż nadto często igraszką w rękę obcych potęg, staje się przedmiotem w ich polityce, pomostem do ich zawsze temu narodowi obcych celów. Bez państwa własnego, prawdziwie niezależnego jest tylko niewola, bez względu na jej jakość i nazwę, jest tylko śmierć. Obecnie odczuwamy to równie dobrze, jak odczuwaliśmy przez 125 lat niewoli, którą zakończył dzień 11 listopada 1918 roku.

Gdy dziś sięgamy myślą wstecz, gdy wglębiamy się całą siłą poznania w ów dzień 11 listopada, w jego wyraz i jego dla naszego Narodu znaczenie, to musimy sobie zdać sprawę, przede wszystkim z tego, że dzień 11 listopada dlatego jest największym świętem dla Polaka, że w dniu tym odzyskaliśmy to, co jest naszym największym skarbem, a bez czego w gruncie rzeczy nie ma Polski wolnej — prawdziwą niepodległość.

11 listopada, to realizacja wizji Państwa Polskiego całkowicie niezależnego, to ideologia pełnej suwerenności tak, jak ją rozumiał Piłsudski. To całkowita niezależność od Austrii, Niemiec i Rosji. 11 listopada tworzyli Państwo Polskie ludzie, którzy rozumieli tę podstawową prawdę, że Naród Polski, jeśli chce żyć, istnieć i rozwijać się zgodnie ze swoim charakterem, tradycją i kulturą, nie może być przedmiotem w cudzych rękach. Musi być świadomym swoich czynów podmiotem w stosunkach międzynarodowych, świadomym swej roli, swej przeszłości i przyszłości.

11 listopada oznacza państwo istotnie suwerenne, nie z pozorów czy frazesów, ale w pełnej zgodzie z istotnymi polskimi zamierzeniami i rzeczywistymi osiągnięciami. Tylko ta niepodległość, jaka odrodziła się w dniu 11 listopada 1918 r., tylko realizacja pełnej suwerenności dała Polakom tę samodzielną myśl decyzji i siły politycznej, które naprzód w roku 1920 przesądziły o tym, że wątpy jeszcze organizm Państwa Polskiego został utrzymany przy życiu, a następnie o wiele później, bo w roku 1939 sprawiły, że mimo odmiennego zachowania się dwu potężnych sąsiadów, Naród

Polski wybrał drogę pójścia z Zachodem. Najmniejszy cień na niezależności, najmniejsze ograniczenie suwerenności Państwa Polskiego sprawiłoby napewno, że Polska musiałaby stanąć po innej, nie wybranej przez nią, a narzuconej jej stronie.

11 listopada to także wizja prawdziwej i mądrze zrozumianej jedności narodowej. Dzień, w którym wszyscy uznali dobrowolnie, że należy skupić się koło kogoś, kto reprezentuje podstawowy, wszystkim wspólny cel — wolność i niepodległość Narodu oraz pełną suwerenność Państwa.

11 listopada to wreszcie dzień zwycięstwa wewnętrznego — politycznych dążeń Narodu Polskiego, to początek realizacji ideałów polskich tradycji ustrojowych. Człowiek koło którego się skupiono, któremu oddano pełnię władzy niczym nieograniczonej, zużytkowuje tę władzę dla spełnienia woli Narodu. Rozpisuje wybory powszechne i daje możliwość szybkiego zebrania się pierwszego Sejmu — „domu ojczyzstego jedyne go Pana i Gospodarza“. Temu Sejmowi Piłsudski natychmiast przekazuje swoją władzę, mówiąc między innymi: „Prawa przez Was stanowione, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny“.

Naród Polski, wzbogacony doświadczeniami ostatnich lat prawie trzydziestu, napewno dziś umie jeszcze lepiej ocenić podstawowe prawdy swego bytu i swojej przyszłości. Wie, że istotne jest tylko całkowite psychiczne nastawienie na realizację pełnego programu polskiej państwowej niepodległości. Wie, więc, że w postępowaniu wszystkich jego odłamów, prądów, stronnictw itd. zbiorowa wola Narodu musi być rzeczywiście szanowana i realizowana z taką sprawnością, z takim charakterem i takim konsekwentnym wysiłkiem myśli politycznej, jak to czynił ruch niepodległościowy, który doprowadził do dnia 11 listopada 1918 roku.

## Odra i Nissa

Wśród zdrowej polskiej opinii publicznej panuje niewątpliwie — nie pozbawione zresztą pewnej słuszności przekonanie, — że **pozytywne** pisanie **dzisiaj** o przyznaniu Polsce granic zachodnich na Odrze i Nissie, będzie miało **zupełnie** tę samą wartość, co na przykład „radość” Litwinów z podarowania im naszego Wilna, lub rzekomy entuzjazm Ukraińców podsowieckich z podarowania im naszego Lwowa. I.t.d. Wiemy bowiem, jaką wartość tamte

podarunki miały i mają dla obdarzonych nimi narodów. Wraz z podarunkami nasuwała się na te narody czarna noc niewoli, najstraszniejszej, jaką kiedykolwiek świat wymyślił. Na Litwinów ostatnio, na Ukraińców zaś o wiele, wiele dawniej. Dziś Litwini widzą i wiedzą, że dumne, doskonale rozwijające się miasto Wilno, nie stało się bynajmniej stolicą państwa litewskiego, a prowincjonalnym i w porównaniu z przed wojną głuchym miasteczkiem. Bo

stolicą sowieckiego narodu — a Litwini stali się tylko słabutką przyprawą tego narodu, która w dodatku przymusowo rozplywa się i rozplynie się tak, że i smak jej i pamięć może zupełnie i na zawsze zagaść, (o ile stan dzisiejszy nie uległ by zmianie — **jest Moskwa**. Podobnie i Ukraińcy, o wiele dawniej zaznający, rozkoszy rajy sowieckiego, dziś napewno nie wiedzą, do czego to ten nasz Lwów został przyłączony. Bo jeśli chodzi o naród ukraiński, to daleko więcej jest go obecnie na Syberji, czy może nawet troszkę bliżej, ale jakże ciągle daleko od ich Ojczyzny, — za Wołgą. I dlatego najbardziej zdają sobie sprawę z tego, że Lwów nasz nie jest bynajmniej podarunkiem dla Ukrainy, nie jest przyłączony do państwa ukraińskiego, — a właśnie do Wołgi, do Syberji, a więc do jednolitego państwa sowieckiego o jednolitym so-

wieckim narodzie. I jedni więc i drudzy **napewno** i z wielką chęcią powiedzieli by, gdyby w „demokracji” sowieckiej mogli: nie obdarowujcie nas niczym, tylko idźcie od nas jak najdalej; zostawcie nas gołych, bosych, nieobdarowanych, ale wolnych. To samo mówi i mówić będzie cały Naród Polski, z wyjątkiem chyba paru rodzimych zdrajców, spod znaku Mikołajczyka, Stańczyka, Kota, Grabskiego i ich organu „Jutra Polski”.

Nie znaczy to jednak, aby zagadnienie granic zachodnich Polski nie miało być przez nas naświetlone.

Wierzmy niezłomnie, że istnieje jakaś nadrzędna sprawiedliwość, wobec której **wszystko przemija, a przekonanie o słuszności** pewnych zagadnień i spraw **zostaje**.

Od tej też strony zastanówmy się nad zagadnieniem granic Polski na Odrze i Nissie.

### Zatruty „podarunek”

Nie mamy zamiaru entuzjazmować się „podarunkami” Stalina

Z drugiej jednak strony fakt, że na **naszych, słusznych prawach** rozpoczęli swoją podstępą grę zarówno fałszywi przyjaciele, jak i zdecydowani wrogowie Państwa i Narodu Polskiego, — **nie może tych naszych słusznych praw przekreślać, czy przekreślić**.

Wbrew zaś wszelkim pozorom, wbrew całemu „entuzjazmowi” i „radosnemu” pokrzykiwaniu płatnych sprzedawczyków, rodzimych zdrajców i haniebnych głupców, pnących się gwałtem na koturny „przewidujących mężów stanu”, — a wszystko na usługach i w interesie naszego obecnie największego wroga, Stalina, — **właśnie słuszna sprawa może ulec całkowitemu zaprzepaszczeniu**.

Stanowiąc niewątpliwą, a bardzo ważny fragment sowieckiej działal-

ności—podmywania Europy od wewnątrz, — może ona nabrać posmaku nie tylko niesprawiedliwych, lecz wręcz szkodliwych rozstrzygnięć i utrwalić się na długie lata, a może nawet dziesiątki lat w opinii światowej jako sprawa zła, odrażająca, niesłuszna.

**I właśnie przed tym musimy Polskę bronić.**

Bez względu więc na to, jakie ma w tej chwili zamiary Stalin, bez względu więc na to, czy „obdarowując” nas granicami na Odrze i Nissie, obdarowuje zdecydowanie Związek Sowiecki całą Polską wraz z tymi „polskimi” granicami—nie możemy dopuścić do tego, aby w opinii światowej utrwaliła się **tylko sama zdradziecka wymowa tej gry moskiewskiej**. Nie możemy dopuścić do tego, aby w chwili, kiedy cała ta gra

zacznie się walić, — a na to niewątpliwie czas przyjść musi, — **zawaliły się również słuszne prawa Polski**, — tylko dlatego, że w tej chwili sprawa jej granic jest obiektem licy-

tacyjnym naszych głupich ale i zbrodniczych odstępców, że jest **obiektem złowrogiej dla Europy gry Stalina**.

## Słuszność granic

Ustalmy przede wszystkim nasz stosunek do samego zagadnienia zachodniej granicy Polski na Odrze i Nissie.

Naszym zdaniem i wbrew temu, co myślą nasi fałszywi czy poprostu nie wiele rozumiejący przyjaciele, **granica taka jest słuszna**.

Przemawia za tym bardzo wiele powodów i argumentów. W zasadzie trzeba by tutaj napisać całe studium. Z uwagi na ramy artykułu, ograniczymy się do podania argumentów najważniejszych.

Nie będziemy tutaj rysowali kół, kwadratów itp. figur, które mają za zadanie unaocznic ważne, centralne

położenie Polski w Europie; nie będziemy też mówili o roli Polski jako **przedmurza** Europy, czy też o Polsce, jako wschodnich rubieżach Europy Zachodniej. Wszystko to jest dobrze znane i w każdej chwili może być poparte wykresami, faktami itp. Przypomnimy tylko ostatnie fakty, które jak w soczewce skupiają w sobie wszystkie te elementy i dowody, że opieranie rozumowania na tych elementach jest słuszne. Fakty niżej podane są jakby powtórzeniem w syntetycznym skrócie, i nie w żadnej najpiękniejszej teorii, ale brutalnej może **praktyce**, całej roli, całego znaczenia Polski.

## Rola Polski na Międzymorzu

**Dopóki** istniała Polska, **dopóty** istniały w sposób **wolny i pozornie tylko** od tamtego faktu **niezależny** wolne państwa i wolne narody Europy Środkowej, a więc tego obszaru który my obejmujemy wspólną nazwą: — Międzymorze.

Narody te i państwa, często z Polską zupełnie nie związane, ba, nieraz z nią skłócone, zachowywały **swoją wolność, swoje dobre prawa** nawet do kłótni z Polską, czy między sobą, **dzięki temu właśnie, że Polska istniała**, jako wolne, niezależne państwo, posiadające całkowitą moc swojej własnej decyzji. W interesie **nie tylko** samej Polski, ale i w interesie tych wszystkich państw leży, aby Polska miała jak najbardziej niezależną moc swojej decyzji, aby zachowała maksymalną niezależność swojej polityki, zwłaszcza zaś niezależność od polityki obu

wrogów Międzymorza: Niemiec i Sowietów.

Gdy Polska będzie w swojej polityce skazana na zależność od wpływów obcych, zewnętrznych, a zwłaszcza od Rosji albo Niemiec, wtedy cała jej „wolność” a wraz z nią „wolność” szeregu mniejszych krajów na Międzymorzu zejdzie na nice.

Faktem jest niezaprzeczonem, który dziś szczególnie mocno daje się odczuwać, ale który nadto powinien być dokładnie zrozumiany nie przez zwyczajną, słuszną czy niesłuszną perswazję, ale poprostu przez wymowę wczorajszych i dzisiejszych zjawisk, — że **gdy Polska padła, echo i skutki** tego upadku nie zwykle ciężko odbiły się na całym terenie Międzymorza, — od Finlandii poczynając, a na Grecji kończąc; **gdy Polska jest w niewoli**, gdy Pol-

ska ma skrępowane ręce, **nikt** na Międzymorzu **nie mógł i nie może** wydobyć **natychmiast** związanych rąk, naprzód z niewoli niemieckiej, a następnie z niewoli sowieckiej, która trwa do dzisiaj i która coraz bardziej niszczy **resztki** wolności wczoraj **zupełnie** wolnych narodów.

Polska wolna i niezależna stanowi tę niezbędną kolumnę, która podtrzymuje cały gmach struktury politycznej Międzymorza, od strony umożliwienia urządzania się **każdemu po swojemu**. Polska pada, — kolumna się wali i **natychmiast** gmach cały spada na głowy narodów Międzymorza, a gruzy jego grzebią **ich wolność** i ich cały dorobek.

To jest fakt. Można go pragnąć zożydzić, można go pragnąć zakła-

mać, można mu zaprzeczać dla tych czy innych, zawsze ciemnych i zawsze dla narodów Międzymorza niebezpiecznych celów, — a lenie widzieć go, szczególnie teraz, **niepodobna**. Wystarczy zresztą dokładnie przyrzec się machinacjom Moskwy, aby zobaczyć jak naczelne miejsce w polu widzenia jej podstępnej gry, zajmuje właśnie Polska. Fakt wagi Polski wolnej i niezależnej, wreszcie dostatecznie silnej, aby tę niezależność w interesie swoim i całego Międzymorza utrzymać, widzą bardzo dobrze wrogowie tego Międzymorza. Mniej go widzą, czy chcą widzieć właśnie ci, którzy z natury rzeczy skazani są na przyjaźń z Polską.

Uczmy się więc od wrogów.

## Rola Polski w Europie

Znów sięgamy pamięcią do ostatnich tylko faktów.

Jeżeli podstępna polityka Związku Sowieckiego **zdecydowała o tym, że wojna wogóle wybuchła**, — a tego liścia z wieńca „chwały” nikt ZSRR ani wyjął, ani wydrzeć nie zdoła, nawet usiłowania sowieckiej propagandy, — **to o tym**, na którą stronę przechyli się **szala zwycięstwa, zdecydowała tylko Polska**.

Przede wszystkim swoim powiedzeniem Niemcom: **Nie**. A następnie swoim zdecydowanym oporem wobec najazdu niemieckiego, czego skutki dały Demokracjom Zachodu prawie 9 miesięcy czasu niestety, niedostatecznie wykorzystanego, a Związkowi Sowieckiemu półtora roku.

Gdyby bowiem Polska stanęła zdecydowanie po stronie Hitlera, — **nikt i nicby** nie potrafiło wyrwać na przykład Związku Sowieckiego z beznadziejnej toni, w którą by się zapadł, kto wie, czy nie na zawsze. Mówiliśmy niejednokrotnie, że ZSRR uratowały przestrzeń, Lease

and Lend i brak ze strony Niemiec jeszcze trochę sił dla ostatecznego dobitcia Rosji. Gdybyśmy stanęli po stronie Niemiec, sił by starczyło, przestrzeń nie odegrała by tej roli, co przy rozproszeniu sił niemieckich, a Lease and Lend **napewno** nie zdołał by jeszcze zacząć działać, gdy bolszewizm byłby zmuszony zejść z tego świata. Nie wiadomo zaś, jakby się tam potoczyły losy wojny na Zachodzie. Czy zdołano by bez naszej pomocy i pomocy naszego wywiadu przeciwstawić się skutecznie bombom raketowym i czy wogóle zdążono by wynaleźć bombę atomową. Nie mówimy już o tym, jak bardzo zabrakło by naszych lotników w „Bitwie o Anglię”.

Wystarczy przecież przytoczyć słowa niewielkiego naszego przyjaciela, Churchilla, który tak doskonale doceniał to wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, że w przystępie szczerości **musiał** przyznać, że gdyby Polska poszła była z Niemcami, losy wojny potoczyły by się całkiem odmiennie.

## Ani z Rosją, ani z Niemcami

Ktoś nam zarzuci, że w całym naszym rozumowaniu jest jedna luka. Oto, że **los nasz byłby ten sam. Tak jest: ten sam. Ale też tylko i dokładnie ten sam.**

Czybyśmy poszli po stronie dyktatorskich, totalistycznych, barbarzyńskich Niemiec, czy tak jak się stało: po stronie broniących (?) wolności, zasad prawa itd. Zachodnich Demokracji. Taki jest straszliwy w swej wymowie paradoks dziejów wojny i dziejów zasad: **los nasz byłby ten sam.** I z tym się napewno zgadzamy i zgadzaliśmy od dawna. Dlatego właśnie Polska nie mogła i nie może iść, **ani z Niemcami ani z Sowietami. Musi zachować**

**pełną niezależność i swobodę decyzji w swojej polityce.** Właśnie dzięki temu, że Polska była niezależna i miała politykę niezależną, mogła być i stała się języczkiem u wagi, który, acz nie zmienił jej własnego losu, zmienił zdecydowanie los innych: **los całej Europy i całej europejskiej cywilizacji. Reszta należała do Europy!**

Gdybyśmy poszli z Niemcami, zdradziłby nas zwycięski **wróg: nasz i Europy.** Dziś zdradziła nas zwycięska i uratowana przez nas Europa. Zdradziła jakże lekkomyślnie i krótkowzrocznie na rzecz **dru-giego wroga: naszego i Europy.**

## Nasza niezależność — konstruktywna dla Europy

Powyższe przypomnienia mówią chyba wystarczająco wymownie o tym, że rola Polski, niezależnej i niepodległej, była **zawsze** dla Międzymorza, dla Europy, a więc i dla świata konstruktywna. Dziś szczególnie mocno odczuwają brak **niezależnej** Polski wszystkie narody Międzymorza. A napewno odczuwają, ba, zdaniem naszym już odczuwają, choć może, zaślepieni krótkowzrocznym egoizmem, nie zawsze jeszcze dostatecznie zdają sobie sprawę z tego braku, wielkie mocarstwa zachodnie.

Jeśli zaś, wbrew wszelkim frazesom, zakres wolności nie tylko całych narodów, ale nawet pojedynczego człowieka nie ma po tej wojnie zmaleć, jeśli wolność ta ma być jakoś konstruktywnie i sensownie zabezpieczona, — **niezależna Polska jest tym bardziej koniecznością Europy.**

Kto mówi A, musi powiedzieć i B. Aby więc **niezależna** Polska mogła tym bardziej dobrze spełniać swoją konstruktywną rolę — **musi być silna, silniejsza niż w roku 1939.** Gdyby Polska w roku 1939 była silniejsza, gdyby choć w części była otrzymała z Zachodu tę pomoc, jaką krótkowzrocznie pakowano w zaborcze Niemcy, losy wojny również mogły się potoczyć inaczej. I napewno z Polską niezaborczą Sojusznicy mieli by o wiele mniej kłopotu, niż mają dzisiaj z imperializmem rosyjsko-sowiecko-bolszewickim.

Aby ustabilizować stosunki w Europie na podstawach wolności Polska **musi istnieć, jako silne, niezależne państwo.**

Siła państwa leży nie tylko w nim samym ale i w osłabieniu jego wrogów.

## Wzmocnić Polskę — nie wrogów Europy

Tak jak Polska stanęła po stronie Europy Zachodniej, i w zasadniczy sposób przyczyniła się do jej ocale-

nia (reszta należy do Europy!) przed Niemcami, — tak, naodwrot, Niemcy zdradziły Europę Zachodnią

i zdradzać ją będą **stale**, póki będą miały po temu jako tako pomyślne warunki.

Te pomyślne warunki mogą osiągnąć dwojako: 1. przez wyjście względnie cało z wojny obecnej z zachowaniem ziem i bogactw naturalnych, umożliwiających odrodzenie ich ponownej ekspansji, i 2. w oparciu się o Rosję Sowiecką przez utrzymanie nadal tego bezpośredniego styku, który po tej wojnie się narodził. Nie jest przy tym ważne dla Europy, jaką barwę Niemcy przyjmą, czy będą musieli, czy wreszcie chcieli przyjąć dla celów odwetowych. **Ważne jest, aby nigdy nie wzmogli się na siłach tak, iżby o**

gdyby się udało. Obawiamy się jednak, że się nie uda.

Natomiast sprawa Górnego Śląska jest tak jasna, jak jasno dziś występuje kolosalny błąd, popełniony przez, niestety, Anglików po tamtej wojnie, kiedy to pozwolono na najrozmaitsze niemieckie i nie niemieckie machinacje plebiscytowe, zamiast wprost wcielić cały Górny Śląsk do Polski (Aby nie rozszerzać zbytnio ram tego artykułu, nie będziemy tutaj mówić o naszych prawach historycznych, narodowościowych itd., odkładając to do innej sposobności).

Podobnie należało i należy wcielić całe Prusy Wschodnie do Polski z

---

*Związek pragnie osiągnąć dla Polski następujące cele:*

*...Włączenie do Polski Prus Wschodnich z Gdańskiem, Śląska oraz tych obszarów nad Odrą i jej ujściem, które by zapewniły państwu bezpieczeństwo strategiczne i wzmocniły je gospodarczo...*

*Z Zasad Programowych Związku Pracy dla Państwa.*

*Jerozolima 15. 7. 1944*

---

odwecie czy o nowym Lebensraume mogli marzyć.

Zastanówmy się nad pierwszym.

Zasadniczo dla złamania możliwie na długo zaborczej siły Niemiec niezbędne jest ich gruntowne osłabienie, między innymi przez utrudnienie bądź wręcz uniemożliwienie im odrodzenia przemysłu, zwłaszcza ciężkiego. Trzeba więc im odebrać możliwie dużo z tego, co stanowi o możliwościach rozwojowych tego przemysłu.

Właściwie więc jesteśmy za tym, aby Niemcom odebrać Zagłębie Ruhry i resztę Górnego Śląska.

Zagadnienie Zagłębia Ruhry, łączące się z zagadnieniem całej Nadrenii, jest bardzo skomplikowane. Czy uda się je oderwać na stałe, nie wiadomo. Byłoby bardzo pomyślnie

jakimiś **ślusznymi** poprawkami granicznymi na rzecz wolnej i niezależnej Litwy. Ale **tylko wolnej i niezależnej**. Tak bowiem, jak to ostatnio powiedział Byrnes, że nie można pozwolić na to, aby wielomilionowa pomoc Stanów Zjednoczonych dla Włoch, szła na płacenie przez Włochy odszkodowań jakiemuś innemu państwu, tak też i przydzielenie Prus czy innych terenów Litwie Sowieckiej, osłabia wprawdzie Niemcy, ale bynajmniej nie wzmocnia Litwy, **tylko innego wroga Europy, jakim są Sowiety**.

Jeśli zagadnienie Górnego Śląska i Prus Wschodnich jest niewątpliwe, tedy sprawa dalszych poprawek czy przesunięć granicy polsko — niemieckiej na zachód ma już znaczenie wtórne, choć również ważne

jako logiczna konsekwencja należy tego postawienia sprawy. — Zarówno Górny Śląsk, jak i nasze porty na Bałtyku muszą mieć jakieś przedpola. Wiemy, jak odbił się na tych rejonach, no i w rezultacie na całokształcie naszego oporu brak takich wyraźnych przedpól. Przesunięcie więc granicy do jakiejś natu-

ralnej linii, jaką w tym wypadku jest Odra, jest zupełnie uzasadnione. Zresztą bardzo ważne jest i to, że Odra stanowi główną arterię rzeczną, łączącą Górny Śląsk z morzem. Gospodarczo więc wchodzi do całości organizmu gospodarczego Polski. Niejako go zaokrągla i usprawnia.

### Zastrzeżenia. Słuszne?

Istnieją tutaj dwa momenty, które różnym teoretykom nastroją wątpliwości i niemal spędzają sen z powiek.

Czy Polska da sobie radę z zaludnieniem tych ziem? I czy wysiedlenie stamtąd Niemców nie zgęści ludności Niemiec w sposób niebezpieczny?

Otóż troskę zaludnienia zachodnich połaci radzimy zostawić Polsce. Napewno, w jej własnym interesie, w interesie dobrobytu jej ludności będzie leżało, aby tereny te obsadzić i kazać im gospodarczo prosperować jak najlepiej. Wysuwanie tych bardzo niesprawiedliwych zastrzeżeń, ponagla tylko różnych, po sowiecku „planujących” rządów obecnych Polski, którzy nie licząc się z niczym, pchają ludność na zachód tak samo, jak nie dawno Sowiety pchały ją w bydłych wagonach na wschód. Anglosasi swoimi zastrzeżeniami, na których grają nasi głupcy i zdrajcy, przyczyniają się tylko do dalszego wyniszczania Narodu Polskiego.

Sprawę tę trzeba zostawić pracy spokojnej. Gdyby zaś nawet w pierwszych latach takiej pracy były pewne trudności, to uważamy, że jednak Polska po tym strasznym wyniszczeniu, jakiego dokonali Niemcy pospołu z bolszewikami, ma prawo otrzymać coś „na wyrost”. Ułatwi to jej bowiem szybsze odrodzenie i rozprężanie się ludnościowe takie, aby zagoić straszliwe rany,

zadane jej przez wojnę i wrócić co prędzej do opisanej wyżej **konstruktywnej roli** w Europie.

Zgęszczanie zaś ludności w Niemczech będzie o tyle dobre, że wcale przyczyni się do osłabienia kwoty urodzin.

Niech rany, które sobie sami zadali Niemcy i skutki tych ran trwają jak najdłużej. Niech Niemcy mają jak najmniej terenów, gdzie by mogli umieszczać swój ewent. przyrost naturalny.

Jest jeszcze w tym wszystkim bardzo ważny moment.

Ani cała Europa Zachodnia ani Polska napewno nie potrafią wyniszczyć Niemców pod względem ludnościowym tak, jak oni wyniszczali Polskę i np. Francję. Na taką **mordownię nikt się nie** zdobędzie, chyba mistrze Hitlera, bolszewicy.

Nie umiając więc i nie chcąc mordować Niemców, choć na to napewno w dostatecznej mierze zasłużyli, — **wstrzymajmy ich rozwój ludnościowy**. Nie wyrzynajmy ludzi żyjących — **zahamujmy przyrost naturalny**.

Polsce zaś zapewnimy jak największe możliwości przyrostu naturalnego, który wtedy pójdzie prędko.

Niemców siły więc będą zahamowane, Polski będą rosnać. Ani na jednym ani na drugim, nikt nie poniesie szkody, wszyscy zaś odniosą tylko korzyść.



## Świadomość kary

Odebranie w dodatku terenów tych (po Odrę i Niszę) Niemcom będzie normalną karą za rozpętanie tak morderczej wojny. Niemcy muszą długo skutki tej wojny czuć i długo je ponosić.

Tylko w ten sposób osiągniemy najskuteczniej to, co nazywamy **reedukacją**. Niemcy muszą jak najdłużej czuć, jak dalece wojna się nie opłaca.

Za takim, a nie innym postawieniem sprawy na Zachodzie Polski przemawia jeszcze jeden wzgląd.

**Niemcy muszą wiedzieć, że wojnę dotkliwie przegrały. Zwycięstwo Sojuszników ma być dokończone, ma być wyzyskane.** Czy i o ile uda się Niemcy okroić na Zachodzie, nie wiadomo. Raczej będzie to bardzo trudne, tym bardziej że Zachód stanowi istotnie zwarte rdzenie tereny niemieckie. Te zaś tereny były tylko zagrabione. Tu nastąpi **sprawiedliwe naprawienie krzywd.**

Czy i o ile uda się Niemcy rozczłonkować na poszczególne państwa, jak to naprzykład ostatnio ma-

rzy de Gaulle—i nie tylko on,—również nie wiadomo. **I raczej należy to uważać za mrzonki.** Naród niemiecki jest dostatecznie zwarty w swej narodowej świadomości (Nawet Austria budzi wątpliwości, czy uda się ją długo utrzymać poza granicami Rzeszy inaczej, jak siłą, czy kupowaniem stałymi jakimiś beneficjami). Jeżeli zaś tak jest, a jest niewątpliwie, tedy rozczłonkowanie Rzeszy na poszczególne państwa nie będzie w świadomości Niemca **karą, a poprostu stałą krzywdą.**

Co innego zaś poczucie sprawiedliwej kary. Co innego poczucie krzywdy.

Kara najdotkliwsza, ale sprawiedliwa, uczy, reedukuje. Krzywdą stała — burzy, gniewa. Owszem i kształci, ale tylko żądze zemsty.

Sprawiedliwą zaś karę Niemcom **wymierzyć koniecznie trzeba.** Najłatwiej zaś wymierzyć ją na wschodzie.

## Warunki kary sprawiedliwej

Jeśli zaś jesteśmy przy zagadnieniu: kara sprawiedliwa, to odrazu powiedzieć musimy, iż winna tu być osiągnięta i to jak najszybciej absolutna zgodność zdań. Jeśli bowiem ZSRR mówi jedno, Anglia drugie, Stany Zjednoczone trzecie itd., tedy zatracą się poczucie tego, co jest sprawiedliwe. Tedy zabranie Niemcom — nie wskutek zgodności zdań, nie wskutek więc jednolitego poczucia słuszności — **a tylko siłą** najmniejszego choćby skrawka ziemi, jednej maszyny, jednego kartofla nawet, wpaja w Niemcy przekonanie, że dzieje im się **krzywda.**

Na Niemcy, jako zbrodniarza wojennego w całości, **musi być wydany jednogłośnie wyrok.** Wtedy Niemcy będą wiedziały, że spotkała

je bezapelacyjna **kara.** Słuszna, bo wszędzie **jednakowo** oceniana **kara.** Gdy zaś będzie różnica zdań i to poważna, gdy więc zaczną się bronić „dobrych Niemców” przed „złą” Polską, wtedy w Niemczech tym łatwiej powstanie a następnie ugruntuje się przekonanie o popełnionej na nich **jednostronnej niesprawiedliwości.**

I wtedy żadne reedukacje **nie pomogą.**

Niemiec bowiem będzie pamiętał rozbieżność poglądów i będzie w swojej, rzekomo nowej edukacji, powoływał się na te, które jemu najbardziej odpowiadają. Cały wysiłek Sojuszników, aby Niemcy oduczyć wojny i „odwetu” będzie **próżny.**

## Warunek zgodności poglądów

Kiedy zaś kara będzie możliwie jednogłośna? Kiedy więc może nosić wszelkie znamiona rozstrzygnięcia sprawiedliwego?

**Wtedy tylko, kiedy ziemie te, o których mowa, zostaną oddane istotnie Polsce; wolnej, niezależnej Polsce.**

**Tylko wtedy.**

Niemcy lepiej znają Sowiety niż zna je Zachód. Niemcy wiedzą, jak wraz z Sowietami Zachód oszukiwali. Niemcy mogą na ten temat przytoczyć już nie opowieści, ale **dokumenty**. Z dokumentów tych wynika jasno **współnictwo w tej samej światowej zbrodni, jaką była wojna, rozpętana na spółkę**. Niemcy nadto wiedzą, jak oszukiwali się wzajemnie z Rosją Sowiecką. Niemcy wiedzą, jak bardzo dorównały im Sowiety w zbrodniczości podczas całej wojny i jak ich Sowiety przewyższyły **tylko w podstępnej grze**, dzięki czemu one wyszły na **zwycięzców**, a Niemcy **na pobitych** i dziś przez własnych **wspólników wszystkich zbrodni sądzonych**.

Niemcy więc wiedzą także i to, że zabranie im czegokolwiek, — właśnie tego najdrobniejszego kartofla nawet, — dla oddania Sowietom **jest najwyższą niesprawiedliwością**, jest bowiem wynagrodzeniem powodzenia największego, bo bijącego nawiązań usiłowania niemieckie, oszustwa na świecie.

Niemcy wiedzą wreszcie, że tak, jak oni urządzali Polskę na „Gubernatorstwo” i okrawali ją od zachodu, aby raz na zawsze złamać ten ośrodek materialnego i moralnego oporu w Europie, — tak dziś Stalin **urządza** Polskę w kierunku uczynienia z niej kolejnej republiki sowieckiej, okrawając ją od wschodu. (Nie używamy przy „republice sowieckiej” popularnej niemal cyfry „siedemnasta”, bowiem nie wiadomo, czy nie pośpieszy do „raju” naprzód

Rumunia, Bułgaria lub Jugosławia. „Socialistyczne \spółzawodnictwo” na sposób sowiecki rozwinęło się w całej pełni między nasadzonymi wszędzie tam wychowankami Kominternu. Każdy z nich zaś ma jedną ambicję: być pierwszym, który przyniesie w darze „słoneczku narodów” kolejną republikę).

Niemcy więc dobrze wiedzą, że oddanie Górnego Śląska Prus Wschodnich itd. Polsce jest narazie pustym zwrotem retorycznym. Praktycznie jest **wynagrodzeniem** Stalina, kosztem Niemiec, za takie same przestępstwa, jakie popełniał Hitler. Takie same i popełnione w ścisłej spółce.

Cienia sprawiedliwości nie dopatrzają się w tym Niemcy — a o ich re-edukację tak bardzo przecież Zachodowi chodzi.

Podobnie nie dopatrzają się tej sprawiedliwości tutaj **nikt, kto uczciwie myśli**.

Tak więc całkowicie słuszną **granicą nad Odrą i Nisą**, stanie się **symbolem niesprawiedliwości**.

I tylko dlatego, że Sojusznicy, opuściwszy swego pierwszego i najwierniejszego sojusznika, pozwolili zakuć go w niewolę sowiecką, pozwolili przekreślić jego wolność i niezależność.

Wszystko zaś ma swój nierozzerwalny związek.

Odstępstwo od zasad, w imię których świat zachodni poszedł wraz z Polską do wojny, pogmatwało wszystko. **I dziś стоимy wobec węzła gordyjskiego, który zdaje się naprawdę nie da się inaczej rozwikłać, jak tylko cięciem miecza**.

I choćby po raz wtóry mówili wszyscy, jak Francuzi w r. 1939 i 1940, że nie chcą się bić o Polskę; w przyszłej, niedalekiej wojnie właśnie wszyscy będą się bić o to, co Polska reprezentowała i reprezentu-

je, a więc, choćby się o tym nie mówiło, wszyscy będą się bić o Polskę.

Powróćmy jednak od tej dygresji do tematu.

Powiedzieliśmy, że w odniesieniu do Polski wolnej i niezależnej granice na Odrze i Nissie są słuszne.

### Przestępstwo zdrajców

I właśnie dlatego, choćby wszystkie Bieruty, Osóbki, zdrazieckie Mikołajczyki, Stańczyki, Koty i inne szuje spod znaku „patriotów” czy „Jutra Polski” zachłystywały się entuzjazmem, że to Stalin taki wspomniały, czy wspaniałomyślny, że tylko dzięki Stalinowi, że przez Stalina itd., że wreszcie przez ich pokorne służby Moskwie, że przez ich zdradę, Polska będzie nad Odrą i Nissą, — właśnie dlatego Polska, dopóki będą w niej rządy obcych obywateli, zdrajców i głupców, którzy Polskę sprowadzają do roli powolnej dependencji ZSRR — Polska tych granic nigdy nie dostanie.

Wbrew więc temu, co różne „osóbki” stalinowskie mówią, że to oni granice te zdobędą, właśnie dlatego, że to oni, Polska granic tych nie dostanie.

I ci głupcy, ci krótkowzroczni

### Siła czy prawo

Oczywiście, dopóki w Europie będzie trwał stan „ni wojny ni pokoju”, a o to już dla dalszych celów, a także i zapewnienia sobie wchłonięcia Polski na zawsze, — starannie zabiegają Sowiety, — będzie się nazywało, że Polska granice zachodnie na Odrze i na Nissie ma. Ale tylko dlatego, że trzymać je będzie sowiecka siła.

Zadna natomiast konferencja pokojowa, pragnąca urządzić prawdziwy pokój, tych warunkach Polsce granic na Odrze i na Nissie

przy Polsce zaś wasалу Stalina czy Rosji Sowieckiej wogóle, staną się niesprawiedliwe w poczuciu nie tylko Niemców, ale i wielu, wielu ludzi na świecie. Kto wie, czy nie całej, nawet najbardziej urzędowej opinii świata.

„politycy”, którzy nie mogąc znaleźć nic innego, co by korzystnie świadczyło o obecnych „rządach” w Polsce, właśnie, jako jedyny dla nich ratunek, wysuwają argument „wspaniałomyślnych rekompensat”, ci właśnie nie rozumieją nic.

Nie rozumieją zaś przede wszystkim tego, że właśnie obecne „rządy” w Polsce najbardziej szkodzą sprawie Polski w świecie. Z powodu tych „rządów” Polska stała się w świecie państwem „podejrzanym”, którego absolutnie nie należy wzmacniać, bo jako dependencję Stalina, wzmacnia się tylko Moskwę.

Ci przestępni głupcy nie rozumieją, że oddawszy całkowicie Polskę pod władzę Moskwy, przekreślili rolę Polski w Europie i świecie — stad nikt nie ma powodu, ani potrzeby zabiegać, aby Polska była silna.

nie przyzna.

Bo każdy wie, że od tej chwili tereny te stają się złe i w złym celu nabyte. Nabyte nie dla wzmocnienia siły i niezależności Polski, jako zasadniczego ogniwa w dziele pokoju, — a w celu osłabienia Zachodu i podwyższenia napastliwego potencjału sowieckiego.

Zasadniczo więc Konferencja Pokojowa uczyni wszystko, aby tych granic Polsce nie zatwierdzić.

Już dzisiaj mamy bardzo nieprzy-

jemne symptomy odwracania się sympatii. Już dzisiaj sprawa wysiedlenia Niemców z rejonów zachodnich wywołuje nieprzyjemny dla nas szum w opinii światowej. A przecież wysiedlenie Niemców jest tak przez nich zasłużone. Już dzisiaj podnoszą się głosy oburzenia na rzekome polskie „barbarzyństwo” w tym względzie. Już dzisiaj rodzi się wielka antypolska propaganda. Już dzisiaj idą w zapomnienie te wszystkie krzywdy, jakich na Narodzie Polskim dopuścili się Niemcy, a wyciąga się rzekome, nagle ujawnione, polskie „okrucieństwo.”

### A gdy przyjdzie do miecza...?

Katastrofą zaś będzie okropną, gdy przyjdzie do rozcinania tego węzła gordyjskiego, jaki podstępnie zaplątuje w całej Europie (nie tylko w Polsce), Rosja Sowiecka, — **mieczem.**

Gdyby więc przyszło do ponownej wojny — a tego przecież nikt wykluczyć nie może — po której stronie **będzie musiał stanąć** Naród Polski? Po której stronie **będzie musiała bić się** armia Roli Żymierskiego, marszałka ze stalinowskiej łaski?

Czy Naród Polski będzie miał prawo **wyboru**, tak jak to było w roku 1939?

Czy jest ktoś uczciwy, kto może na to pytanie dać odpowiedź — że Polska będzie mogła zrobić wybór?

Gdzież więc jej niezależność? Jej niepodległość?

Czy już dziś nie widać, że nie istnieje?

Komu zaś na Polsce — **wasalu** Sowieców — może zależeć? **Nikommu.** Nawet Stalinowi, który też nie ma zamiaru Polski wzmocnić, a tylko jak najrychlej podgarnąć pod siebie i... pójść dalej.

A jeśli tak jasno wynika owa wasalność Polski wobec Moskwy, jaki los czeka Polskę, gdy, jak powie-

Sprawa stała się źle. Właśnie dzięki Stalinowi, któremu to w jego podstępnej grze jest potrzebne. Atmosfera zagęszcza się z dnia na dzień tak, że **sprawa prosta, sprawa sprawiedliwa, staje się sprawą odrażającą**, staje się przyczyną do zohydzenia nas i wybraniania Niemców. Jutro zaś atmosfera będzie tymbardziej taka, że pomijając wszystkie realne przyczyny, o których mówiliśmy (wzmocnienie nie Polski, a Sowieców) ona, ta atmosfera, zdecyduje o tym, że konferencja pokojowa będzie wzbraniała się naszych słusznych granic zatwierdzić.

dzieliśmy, przyjdzie do rozcinania obecnych trudności światowych mieczem? Jaki również los czeka te **naprawdę sprawiedliwe granice nasze nad Odrą i Nissą?**

Słusznie mówili starożytni o jednej narodowości: „Timeo Danaos et dona ferentes”. Tak jest, bójmy się Stalina nawet „dary” przynoszącego. Bo jego podarunki zaplączą nas i cały nasz Naród w taki węzeł gordyjski, z którego nie wybrniemy.

Polak czy chce czy nie chce, zostanie człowiekiem Zachodu. Na to złożyła się nasza 1000-letnia kultura. I tej tysiącletniej kultury nie odrobi Stalin w lat kilka, choćby największy terror stosował, choćby jeszcze tyle samo, co dotychczas naszych zdrajców i głupców kupił.

I nagle Polak ma się stać **wrogiem** Zachodu. Już się staje wskutek machinacji Stalina, który mani naszych zdrajców i głupców granicami nad Odrą i Nissą, a wzamian za to zaplątuje nas w sieć bez wyjścia.

Niewątpliwie ogromną winę ponoszą tu i państwa Zachodu, które między innymi usilnie pracowały nad tym, aby Stalinowi paru naszych zdrajców podesłać i naród nasz w tej toni pograżyć.

Dlatego właśnie byliśmy zawsze

fanatykami tego, co się nazywa **samodzielną polską polityką**. Dlatego zwalczaaliśmy generalnie, nie tylko w tych czy innych szczegółach politykę gen. Sikorskiego a potem Mikołajczyka. Bo polityka ich była polityką wysługiwania się obcym, a

nie **polityką polską**.

Doprowadziła ona panów Mikołajczyka, Kota, Stańczyka i innych do czystej zdrady interesów Narodu i Państwa. A przy ich zdradzie doprowadziła nas tam, gdzie obecnie jesteśmy.

### **Styk sowiecko-niemiecki**

Jest jeszcze jedna sprawa, przy której zagadnienie Polski **wolnej i niezależnej** ma wielkie znaczenie — a która tym bardziej przekreśla wartość Polski wasala Stalina.

Wspominaliśmy na początku, że siła Niemiec może stać się groźna dla Zachodu w oparciu o styk z Sowietami, osiągnięty właśnie w tej wojnie.

Pamiętać należy o bardzo ważnej sprawie. Jeśli dziś Sojusznicy niszczą przemysł niemiecki, to nie tylko dlatego, aby osłabić na długo agresywną siłę Niemiec, ale przede wszystkim dlatego, aby nie pozwolić na to, aby przemysł ten mógł pracować na Sowiety.

Sowiety, tak lub inaczej połączone z Niemcami — to państwo, które w oparciu o przemysł niemiecki — byłoby nie do pokonania. Państwo, dla którego świat cały natychmiast stałby się Lebensraum'em.

W interesie świata, nie tylko Europy, czy Polski — leży, aby jak najszybciej styk sowiecko-niemiecki zlikwidować. Aby Sowiety i Niemcy rozdzielić.

To może zrobić **tylko silna Polska**. W interesie Europy, interesie świata i wreszcie w interesie swoim własnym, Sojusznicy mogli by iść na **budowę silnej niezależnej Polski**. Polska zależna, Polska wasal Stalina nie ma dla świata **żadnej wartości**. Nie zmniejsza ani na chwilę niebezpieczeństwa, grożącego światu z porozumienia się dwóch wrogich mu potęg: Rosji i Niemiec.

Mówi się wiele o **wkładzie** Polski w wojnę. Pamiętamy, jak nasi

domorośli, świeżo upieczeni przez Kota propagandziści starali się ten wkład Polski udowodnić ilością straconych własnych i stączonych obcych samolotów itd. Inaczej nie umieli. Nie widzieli, tak jak i dzisiaj tego, czym jest Polska w strukturze Europy.

**Samo istnienie Polski silnej i posiadającej moc niezależnej decyzji** jest największym wkładem nawet w tę wojnę.

Wszyscy napewno pamiętają, a przecież bardzo łatwo, jeśli kto nie pamięta, udowodnić, że olbrzymie subsydiowanie Niemiec przez Zachód związane było między innymi i z tymi nadziejami, że cała narastająca stąd siła niemiecka zostanie zużyta przeciwko wschodowi. Pominijmy naiwność tego rozumowania, obalonego dotkliwymi faktami wojny.

Krótkowzroczność i nierozumność takiej akcji polegała przede wszystkim na tym, że skierowanie Niemiec przeciwko Sowietom, oddawało Niemcom, — bo Sowiety w wojnie sam na sam z Niemcami — byłyby napewno pobite i podbite, — olbrzymie i niezmiernie bogate obszary Eurazji o niezmiernych wprost możliwościach produkcji każdego gatunku, a wojennej przede wszystkim. Bo nie jest ważne, czy Niemcy podbiją Rosję Sowiecką, czy Rosję Sowiecką podbije Niemcy. Chodzi o to, aby te dwa państwa o tak jednakowo zaborczym charakterze nie zespoliły swoich sił. Zdolności organizacyjne niemieckie, oparte o naturalne bogactwa Eurazji, stworzyły

by potęgę, której by się nikt nie mógł oprzeć.

Temu naiwnemu i tak w skutkach groźnemu dla świata planowi przeciwstawiła się właśnie **Polska**, posiadająca moc niezależnej opinii i decyzji.

Samo istnienie Polski niezależnej ten samobójczy plan obaliło. Tędy Polska wkładała ogromną daninę właśnie w obecną wojnę — już na bardzo długo przed wojną. Dziś się rozumie to niebezpieczeństwo (ciągle nim Rosja szantażowała zachód podczas wojny z Niemcami i dlatego tak gorliwie niszczy się przemysł niemiecki).

\* \* \*

Istnieje więc aksjomat: **Polska musi być silna**. Jest to nie tylko w jej własnym interesie, ale w interesie narodów Międzymorza w pierwszym rzędzie i zaraz potem w interesie Europy i całego świata.

**Wszyscy**, którzy chcą trwałej konstrukcji pokoju są zainteresowani w tym, aby Polska była silna, bo tędy najłatwiej zachowa swą — tak w tym rejonie niezbędną — niezależność.

Interes Polski jest więc interesem zbiegającym się z interesem tych

**Powtarzamy.**

O ile w Polsce silnej i naprawdę niezależnej Zachód Europy i wszystkie narody Międzymorza muszą mieć interes, o tyle w Polsce, poddanej decydującemu wpływowi Rosji Sowieckiej, Polsce, nastawionej obliczem przeciwko Zachodowi, nikt nie może mieć interesu. Takiej Polsce nikt nie dopomoże w pomnażaniu sił. Wszyscy ją opuszczą i zostanie „na łasce i niełasce” Stalina, a o to mu tylko chodzi.

Polska nie może prowadzić polityki zależnej od obcych.

Polityką zależną w dodatku od wroga Europy i kultury europejskiej, a takim niewątpliwie jest Związek Sowiecki, marzący o podboju i rozbiciu „zgnitego Zachodu”, Polska nie uzyska nic. Tym bardziej więc nie uzyska granic na Odrze i Niszie, granic słusznym ch. Przeciwnie granice te zaprzepaści, bo zaprzepaści jedyną może dziejową okazję i to może na zawsze.

Aby Polska była silna nie może być mowy o żadnych rekompensatach.

Dziś więc łatwo o zrozumienie potrzeby istnienia Polski.

Ale Polski silnej i szczególnie Polski niezależnej.

Tak jest — nie mamy się czego wstydzić, nie myśmy tę nazwę wynależli: Polski, kordonu sanitarnego między Niemcami i Rosją Sowiecką.

Natomiast Polski stanowiącej most między Niemcami a Rosją **nikt nie potrzebuje i nikt jej sił dodawać nie będzie.**

Tego też nie rozumieją nasi zdrajcy i głupcy. Upierają się przy współdziałaniu w dziele **likwidacji** Polski.

wszystkich, którzy chcą trwałego pokoju.

Polska silna ma prowadzić **zupełnie niezależną politykę** na styku tych dwóch interesów: własnego i ogólnoeuropejskiego.

Gdy prowadzimy politykę na tym styku, idziemy po dobrej drodze, choćby droga ta była najcięższa. Słuszną więc poszliśmy drogą w roku 1939.

Gdy interesy te zaczynają się rozbiegać — i to w dodatku z winy Polaków — wszystko idzie źle, idzie ku zgubie.

Polska odegrała swoją rolę dobrze i do końca, bez względu na ofiary. Aby mogła odegrać tę rolę jeszcze lepiej, nie może być okradana, nie może być osłabiana. Siły jej mają być pomnożone. A więc tylko do Polski w granicach z roku 1939 mają być dołączone tereny po Odrę i Niszę.

Niech sobie zdrajcy i wrogowie nasi jak chcą dialektycznie wykrecają rzeczywistość, że Polska przy Stalinie będzie silniejsza. Polska ma być silniejsza niż była faktycznie.

Taką zaś może być tylko nie zależna Polska z roku 1939, sięgająca obecnie granicami do Odry i Nissy.

Zdzisław Miłoszewski

## WIEŚCI Z MIĘDZYMORZA

Cokolwiek się mówi o Międzymorzu, trzeba stale mieć na uwadze, że znajduje się ono za „żelazną kurtyną” — stąd albo wieści z tamtąd nie dochodzą wcale, albo dochodzą bałamutne. Jeśli na przykład organ Partii Pracy „Daily Herald” może dziś napisać, że z odległości trudno zdać sobie sprawę z prawdziwych przyczyn ostatniego przesilenia rządowego we Włoszech, tym bardziej my musimy sobie zdać sprawę, że jeśli chodzi o Międzymorze, dzieli nas odeń nie tylko odległość, ale i las sowieckich bagnetów, ale tendencja do możliwie (nazewnątrż) bezhałaśliwego przemalowania rzeczywistości na Międzymorzu do stanu rzeczy w Sowietach. Propaganda sowiecka posługuje się nie tylko zatajaniem prawdy. Częściej jeszcze ją wypacza, daje jej fragmenty tylko. Fragmenty te właśnie dlatego że są cząstkami prawdy, umiejętnie dobranymi, bałamuca, wypaczają obraz. Przykładem mogą służyć wybory na Węgrzech. Odbyły się one pod bagnetami sowieckimi, kraj bowiem jest okupowany. Komuniści nie wyszli tam najlepiej. Ale czy to napewno prawda? Czy zagadnienie leży tylko w otwarcie działającej partii komunistycznej, jakby to sobie wyobrażali w Anglii, — czy też raczej tam, gdzie działa o wiele skuteczniejszy, bo podstępny kamuflaż. Jeśli bowiem znów na przykład komuniści ponieśli klęskę w Austrii — to możemy zrozumieć i możemy w to uwierzyć. Bo możemy uwierzyć w uczciwość i demokratyczność wyborów — i znowu tylko dlatego, że poważna większość terytorium Austrii jest okupowana właśnie nie przez Sowietów a przez Anglosasów i Francuzów. Nie

wątpimy, że swoboda wypowiedzi ludności tam została zachowana. Gdy zaś w innych krajach, okupowanych wyłącznie przez Sowietów wysuwają się te czy inne partie, nie wiemy, co w tym jest z kamuflażu, bardzo podstępnego, a co z prawdy. Przecież i w Polsce t. zw. „rząd” opiera się na koalicji czterech stronnictw. A jednak nawet Mikołajczyk uznał, że „stronnictwo ludowe” — to koalicyjne — nie jest stronnictwem ludowym tylko ekspozyturą komunistycznych czy bardzo prokomunistycznych poczynań.

### FINLANDIA.

Z Finlandii z ważniejszych spraw wiadomo tylko tyle, że rozpoczął się już sąd nad „zbrodniarzami wojennymi” — t. j. tymi, których wini się o przystąpienie do wojny przeciw Sowietom w r. 1941. Ciękawo, że nawet Sowiety nie domagają się sądenia tych, którzy postanowili się bronić przed uroszczeniami Sowietów w roku 1940, którzy więc zbrojnie przeciwstawili się dążeniom sowieckim do przekreślenia niezależności Finlandii.

Sądzony ma być między innymi b. prezydent Finlandii Rytti. Partia socjalistyczna dosyć zdecydowanie protestuje przeciw temu, jednakże pod naciskiem sowieckim, sąd się rozpoczął.

### LITWA, ŁOTWA I ESTONIA

Głucha cisza nadal zalega te tereny. Nawet marionetkowe rządy i prezydentury w rodzaju Paleckisa nie chwala się swymi „zdobycami” — mimo, że choćby w związku z powiększeniem „republiki związkowej litewskiej” o kawał Prus Wschodnich, rząd litewski miałby ozym się chwalić. W związku z tym dziwną się

wydaje całkowita cisza w prasie anglosaskiej. Wiadomo przecież, że rząd sowiecki z ogarniętych przez „Litwę Sowiecką“ terenów Prus Wschodnich wysiedlił gwałtownie wszystkich Niemców, albo na zachód, albo daleko na wschód. O tym i parlamenty i prasa anglosaska milczą, natomiast szeroko dość biadają nad wysiedlaniem Niemców z Czechosłowacji i terenów, które mają przypaść Polsce.

### WĘGRY.

Na Węgrzech, jak wiadomo, odbyły się wybory do parlamentu.

Zdecydowaną większość uzyskała partia drobnych właścicieli. Co to jest za partia, jakiż ma tradycje, czy istotnie starać się będzie o to, aby Węgry miały swój własny samoistny byt i sposób myślenia przyszłość pokaze. Na razie wiadomo tylko, że oficjalna prasa rumuńska, określa wyniki wyborów węgierskich, jako zwycięstwo reakcji i przestrzega swoich, aby nie szli w tym kierunku.

### RUMUNIA.

Przygotowania do wyborów idą całym pędem, choć zupełnie sprecyzowana data nie jest jeszcze ustalona. Awantury, jakimi skończyły się manifestacje ludności Budapesztu na cześć króla w związku z rocznicą jego urodzin, wskazują wyraźnie, że wiele jest tam żywiołów, które by pragnęły pozbycia się przemożnego wpływu Sowietów na całokształt życia Rumunii. Przywódca partii chłopskiej Maniu został „dla pewności“ aresztowany. Ostrzeżenia, że wybory nie mogą przebiec tak, jak na Węgrzech są również znamienne.

### BULGARIA.

Wybory w Bułgarii odbyły się w terminie wyznaczonym t.j. dnia 18 listopada r.b. Na dwa dni przedem rząd Stanów Zjednoczonych złożył notę rządowi bułgarskiemu za pośrednictwem komisji międzysojusznicznej, że wyborów nie będzie mógł uznać. Decyzja ta została powzięta, zdaje się na podstawie raportu Marka Etheridge'a, specjalnego wysłannika prezydenta Trumana. Nie należało się jednak spodziewać odłożenia wyborów, gdyż już na szereg dni przed wyborami, znany szef Kominternu, obecnie po bezmała dwudziestu latach, z powrotem obywatel bułgarski, Dymitrow w jednej ze swoich publicznych mów buńczucznie zapowiedział, że Bułgaria nie

będzie się liczyć z zastrzeżeniami anglosasów na temat wyborów. Nawoływał naród bułgarski do zignorowania tych zastrzeżeń, twierdząc, że „świat zawsze liczył się z rzeczywistością, a wybory bułgarskie stworzą nową rzeczywistość, która przedź czy później będzie musiała być uznana“. Opozycja wybory postanowiła zbojkotować. W wyborach udziału nie brała. Oczywiście opozycja nie posiada żadnej faktycznej siły. Tam więc, gdzie milicja przychodzi do domów i do urny wyborczej wygania, tam frekwencja mimo bojkotu może, a nawet musi być duża. Z wiadomości, podawanych przez Reutera i agencję moskiewską wynika, że 82% uprawnionych do głosowania wzięło udział w wyborach z tego zaś około 90% wyborców oddało swe głosy na tzw. Front Ojczyźniany, czyli koalicję pięciu partii rządowych (patrz poprzednie numery Biuletynu). Szczegółów, jak rozdzielono mandaty między te 5 partii, jeszcze nie posiadamy. Obecnie opozycja rozpoczęła odważną akcję, udowadniającą, że ani frekwencja nie była taka, jak ją usiłują określić źródła rządowe, ani tym bardziej procent głosów, które miały paść za rządem nie jest tak wielki.

Wszystko zależy od tego, jakie będzie ostateczne stanowisko anglosasów. Stany Zjednoczone zapowiedziały nie uznać wyborów i rządu Anglia milczy.

### JUGOSŁAWIA

Wybory w Jugosławii odbyły się identycznie, jak w Bułgarii przy czym raczej one stanowiły wzór, gdyż odbyły się wcześniej, bo już 11 listopada. Opozycja nie głosowała. Te same mniej więcej cyfry, co przy wyborach bułgarskich podaje agencja belgradzka — a więc że około, a miejscami nawet przeszło, 80%, oddało głosy za rządem Tito.

Wiadomo, że podczas wyborów w Jugosławii przebywała tam misja brytyjskich parlamentarzystów dla nadzorowania wyborów. Ciekawe, że mimo, iż wybory odbyły się już kilka tygodni temu, nie spotkał się nigdzie z publicznym sprawozdaniem tej misji na temat jej poglądu na demokratyczną jakość tych wyborów.

Minister Bevin zaś w swoim przemówieniu o polityce zagranicznej sprawy Bułgarii i Jugosławii pominął zupełnym milczeniem.